Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 18 MARCA. № 21 ROKU 1848.

ODPOWIEDŹ NA OBRONĘ WOZA WAGONOWEGO.

Słowo pana Żochowskiego w Nr. 15 Korrespondenta zamieszczone, należałoby bez od powiedzi pozostawić.—Gdy jednak wielu zapytuje mnie, cobym miał do nadmienienia przeciw obronie woza wagonowego, zmuszony jestem, mimo chęci, raz jeszcze zdanie mo je w tym względzie otworzyć.

W uwagach moich powiedziałem:

1. że niewiadomo jakiéj mechaniki użyje p. Żochowski do umocowania drabi koniecznych do pakunku siana, słomy, i t. p. przedmiotów większéj objętości bo niewidać przygotowania do lusien i kłonic;

2. że nie można przewidzieć, jak na wozie wagonowym dałoby się przewieźć kloc drzew, a nawet tykę chmielową, któréj długość przechodzi odległość osi;

3. że wóz wagonowy siły pociągowéj niezmniejszy, zwłaszcza że pan Żochowski zapomniał o smarowidle ułatwiającém tarcie;

4. że najgłówniejszą wadą woza tego jest brak skrętów, przez co może on kursować po drogach prostych, bez zmiany kierunku w biegu, a ztąd że nawet dla woziwodów nieprzyda się, bo nim ani z ulicy w bramę lub dziedziniec wjechać, ani zawrócić nie można.

Jak dalece pan Żochowski odparł te zarzuty, okaże rozbiór jego odpowiedzi, a każdy naocznie łatwo się o tém może przekonać, i tak:

1. Zamiast podania sposobu do umocowania na wozie wagonowym drabi, desek, skrzyń lub tym podobnych przyrządzeń, do rozmaitych potrzeb użycia zastosowanych, pan Żochowski dziwi się, że lubo praktyczny gospodarz, nie widziałem jak wożą saniami siano, i zapewnia, że dobrzy gospodarze pragną drabin i luśni pozbyć się, jako niepożytecznego ciężaru, które przy tém słabe, kosztowne, psujące się i ginące, wielkiéj pilności wymagają.

Lubo pokład sań, różny jest od pokładu woza wagonowego, bo mają one kłonice do umocowania w razie potrzeby wszelkich powyżéj wymienionych podpór i osłon, a siano grube, zleżałe, w samychże tych kłonicach może znaleźć silne zapory tamujące usunięcie się go w którąkolwiek stronę, i lubo sanie w swym biegu, ślizgają się po śniegu, kiedy wóz toczyć się musi po drogach nierównych, kamienistych, często po zagonach, i przeto na silne a ciągłe wstrząśnięcia jest wystawiony, jednakże przyznaję się do winy, i abym zyskał przebaczenie, publicznie oświadczam, iż widziałem, (bo któżby nie widział) że bez drabin, skrzyń, desek, worków i t. p. na statkach spławiają siano, zboże w snopie, sprzęty, wszelkiego rodzaju ruchomości, zboże w ziarnie, owoce, jarzyny, jaja i t. p. Mimo to przecie niewątpię, iż gdyby kto wozem na samych drągach lub ramach, bez drabi, skrzyń, worków i t. p. a jeszcze po drogach nierównych kamienistych, lub po polach w zagony pooranych, chciał przewozić siano, zboże w snopie, wszelkie pakunki większéj objętości, mierzwę, piasek, zboże w ziarnie, owoce, jarzyny i t. p. o nim, równie jak o człowieku, któryby przetakiem wodę w drabie nalewał, każdy praktyczny gospodarz musiałby sądzić, że zawcześnie kurację u Bonifratrów opuścił.

2. Jak na wozie wagonowym możnaby przewozić drzewo w klocach i przedmioty długością przechodzące odległość jego osi, p. Żochowski nieraczył objaśnić; zdaje się więc, że do tego użytku wóz wagonowy sam uznał być niezdatnym.

3. Celem zmniejszenia tarcia przyrzeka wynalazca, w poprawionym exemplarzu swego wozu, umieścić smarowidło zasadzone na prawie kapilarności, zobaczemy więc jak dalece będzie to praktycznėm.

4. Dla przekonania, że wóz wagonowy zdolny jest zmienić kierunek w biegu, p. Żochowski wykłada teorją ballistyki; dziękuje że mi przypomniał naukę o któréj, opuściwszy od lat około trzydziestu ławy szkolne, a od lat kilkunastu artyllerją, mógłbym zapomnieć. Jednakże niepojmuję co ma za związek ballistyka z wozem wagonowym, jakie zachodzi podobieństwo siły rzutu, raz tylko spaleniem prochu powstałéj, a w każdéj chwili zmniejszanéj oporem powietrza, z siłą pociągu w każdéj chwili na nowo się rodzącéj; lubo też działania siły ciężkości kuli, kierunek jéj i prędkość biegu ciągle zmieniającéj, z siłą ciężkości pakunku wozu spoczywającego na ziemi. Jeżeliby siła ta wpływać miała na kierunek woza wagonowego, toć niegdzieindziéj, tylko do środka ziemi by zajechał. Życzę więc szczęśliwéj tam podróży, ale tylko wozowi wagonowemu. Przepraszam, znów zapomniałem, mógłbym na nowo wystawić się na zarzuty żem nic niewiedział. A toć siła ciężkości nieskończenie wpływa, na kierunek każdego wozu, bo choć siła sprzężaju pociąga go równolegle do poziomu, w górę, lub na dół, zawsze przecież postępuje on po linji niwellacyjnéj drogi przebieganéj.

Następnie pan Żochowski obwinia mię żem nieodgadł, czy jego wóz ma chodzić po kolei żelaznéj, czy po zwyczajnéj, żem go tylko widział, ale nieprobował; zapewnia, że stróż bankowy w jego obecności objechał nim salę giełdową, która jest rotundą i że sam wojażował nim na Pragę i na powrót.

Otóż na to panu Żochowskiemu odpowiadam: Nietrudno mi było odgadnąć przeznaczenie woza wagonowego, i o tém szacowny wynalazca wątpićby niepowinien, skoro niewachałem się wyrzec, że do niczego jest niezdatny. Zapewniam także, że nietylko go widziałem, ale i próbowałem; wprawdzie jedynie na sali giełdowéj, (w czém nie moja wina, gdyż p. Żochowski nieupoważnił szwajcara Banku do wydawania go na ulicę) dostatecznie przecież przekonałem się, że choć sala ta jest tak obszerna, iż największym wozem piwowarskim możnaby na niéj jeździć w około, wóz wagonowy ustawiony tak, aby końce osi były końcami cięciwy łuku rotundy, jednego niepostąpi kroku a w żaden sposób objechać nim w około nie można. Chyba przenosząc lub przesuwając oś jednę coraz na nowy kierunek. Słowem tak jak to w moich uwagach powiedziałem, tylko po linji prostéj biedz może.

Obiecuje p. Żochowski ulepszony wóz swój tak urządzić, aby zamiast zawracania go, uczepiać zaprzęg z tyłu. Nie jest to żadną nowością, w okolicach wzgórzystych, gdzie są ciasne wąwozy, bardzo często u wozów zwyczajnych to się zdarza, w których umocowany w tylnéj osi hak wystarcza potrzebie. Aby zaś przekładanie uprzęży miało być dogodném gdzie tego niewymaga konieczność, nikt się niezgodzi. Bo czas każdemu jest zbyt drogi, niepotrzebnie mar-

nować go, zwłaszcza w razie zwózki zboża i siana w porze niepogody—gospodarz nie może; wolno to tylko wynalazcom, których on nic niekosztuje.

Śmieszném jest twierdzenie p. Żochowskiego, że zawieszenie na łańcuchu kraty łączącéj osie, może zastąpić skręty woza zwyczajnego; bo naprzód: łańcuch na którym zawieszony jest pakunek, aby kierunek pionowy zamienił na poziomy, i przez to, gdy jedno koło pozostanie nieruchome, pozwolił drugiemu zatoczyć łuk, potrzeba aby siła pociągowa podniosła cały ciężar pakunku,—a powtóre łuk ten będzie prawie równy długości łańcucha; wóz zaś pochyliwszy się na jedną stronę już daléj ani najmniejszéj zmiany kierunku niezrobi.—Tu właśnie pokazuje się brak wiadomości i zastanowienia, o które mnie pan Żochowski obwinia.

Może pan Żochowski wojażował swym wozem na Pragę i napowrót, boć i saniami choć nie mają skrętów po najkrętszych drogach jeździć można, ale tym gorzéj, iż nawet w czasie téj próby niedostrzegł, że wóz ten, przy każdéj zmianie kierunku, siła pociągowa musiała przesuwać.—To mogło mieć miejsce z wozem próżnym, na drodze lodem pokrytéj, ale czyż tego dokaże z wozem obładowanym na drodze grzęskiéj, nierównéj, gdzie jakakolwiek zawada ślizganiu przeszkodzi?...

Niepojmuję także przytoczonego porównania obrotu świata z wozem wagonowym: czcza to gadanina, upstrzona powołaniem imion wielkich, lecz nie wsparta żadnym dowodem. Uczony profesor, twórca nowych teorji w fizyce, przekonywa tylko, że albo dotąd niepojął co jest koło zamachowe, i jakie jego zastosowanie, albo też inne ma o niém wyobrażenie, aniżeli nam podaje mechanika, a o co go nigdy nieśmiałem obwiniać. Nie wchodząc więc w żadne definicie i zasady, poważam się prosić pana Żochowskiego, aby dla równych jak ja profanów, raczył rachunkiem wykazać, jaki zysk będzie w zmniejszeniu siły pociągowéj, w wozie mającym koła o promieniu 10 stóp, a przebiegającym werst 4 na godzinę, w porównaniu z wozem mającym koła o promieniu stóp 5, jeżeli wszystkie inne dane będą równe. Niech tylko pan Żochowski nieprzepomni, że tu idzie o siłę powstałą z zamachu, że wóz wspiera się na ziemi, pociągany siłą sprzężaju, przyczepioną do osi umieszczonéj w środku kół, i że koła nie wiszą w powietrzu. (*)

Ponieważ zaś pan Żochowski żąda odemnie świadków i przysięgi na to co o nim w mych uwagach powiedziałem, i nowemi sofizmami gotów się bronić a w dowcipkowaniu szukać dowodów, oświadczam: iż w dalszą polemikę wdawać się z nim nie myślę. W miejsce któréj, gdy rzecz idzie nie o teorją, ale zastosowanie wynalazku, sądzę że najpewniejszém przekonaniem o jego użyteczności będzie doświadczenie. Nieweźmie mi więc za złe pan Żochowski, że go śmiem upraszać, aby wypróbowania woza wagonowego oznaczył dzień i miejsce, a znawcy ocenią czy on w przypisywaniu tylu zalet wozowi swemu, czy ja w moich uwagach mam słuszność.

Pisałem dnia 5 marca 1848 roku.

W. Sumiński.

(*) Za wielkością kół pan Żochowski oddzielnie w Nr. 17 Korrespondenta przemawia, przytaczając na to trzy dowody.—Z tych pierwszy: że obwód koła wielkiego przesięga małe dołki, jest słusznym, i jedynym, na który każdy się zgodzi. Drugi zamach wzrasta w miarę powiększającego się promienia; radbym aby w żądanym przezemnie rachunku pan Żochowski to usprawiedliwił. Trzeci zaś: że siła pociągowa uczepiona na końcu długiego promienia, daleko korzystniéj działa, niżeli za pomocą promienia małego; chociaż w tém pan Żochowski powołuje się na Archymedesa, nie ma za sobą rzeczywistości. Bo linją krótką czy długą, jeżeli żadną siłą lub zawadą nie jest utrzymaną, każda siła z równą łatwością dowolnie kieruje, a tam gdzie jest do pokonania jakikolwiek opór, zysk oszczędzonéj siły, równoważy strata czasu. Gdyby pan Żochowski teorję drąga Archymedesa więcéj miał na względzie, niebyłby nic podobnego powiedział.

JAK MOŻNA W KAŻDEJ CHWILI PRZEKONAĆ SIĘ O DOBROCI MLEKA.

(z *Tyg. Rol. Przem. Lwow.*)

Pewien gospodarz dochodził dobroci mleka, w różnym czasie dojonego w następujący sposób: wziął kilkanaście garnuszków, i doił do nich krowę aż do ostatniéj kropli. Gdy się mleko wystało, postrzegł, że w garnuszku pierwszym czyli z mleka najpierwéj dojonego, najmniéj było śmietany w ostatnim zaś najwięcéj, tak dalece, że różnica między ilością śmietany w garnuszku pierwszym, tak się miała do śmietany w ostatnim, jak 1 do 16. Mleko od innych krów okazało wprawdzie stosunek odmienny, ale z bardzo małą różnicą, tak iż w ogólności powyższy stosunek uważać można jak 1 do 10 lub 12. Dobroć śmietany w tychże garnuszkach okazała się jeszcze widoczniéj: w bowiem garnuszku była rzadka, biaława, prawie żadnéj nie mająca gęstości, mleko zaś cienkie jakby wodą rozwiedzione; przeciwnie w garnuszku ostatnim śmietana była gęsta, do masła podobna, pięknego żółtawego koloru, mleko zaś pod nią tegoż prawie koloru, gęste i w smaku do śmietany zbliżone. Z tego doświadczenia gospodynie nasze zechcą się przekonać, ile to na tém zależy ażeby krowy jak najstaranniéj były dojone: mleko bowiem ku końcu doju najwięcéj zawiera śmietany, a krowa nie zupełnie wydojona daje mleko wodniste i mało śmietany; ztąd oczywista strata dla gospodyń wynika: bo masło z takiego mleka zrobione, nie mające ani barwy, ani smaku właściwego, taniéj sprzedawać zmuszone będą.

Doświadczenie z kartoflami w sierpniu sadzonemi czyli z tak zwaną zimową onych uprawą.

Gdy choroba na kartofle wybuchła, gdy się coraz więcéj rozszerzać poczęła i niemal wszystkie ogarnęła kraje; zalecono ze wszech stron doświadczać zimowéj uprawy kartofli, to jest sadzenia onych na schyłku lata *w sierpniu*, a zbierania w marcu na wiosnę, tak, aby ich okres roślinienia przypadł w środku zimy. Rzecz ta jako rzecz nowa, i jako przedmiot mający tak wielką wyświadczyć przysługę, ocalając najważniejszą dla ludu roślinę, nie została bez doświadczeń. Próbowano mianowicie za granicą, lecz próbowano i u nas. Taki rezultat wypadł z prób robionych w roku 1846 w mojém sąsiedztwie.

Posadzono kartofle w pierwszym tygodniu miesiąca sierpnia; że czas ciepły niezmiernie roślinności sprzyjał, prędko się skiełczyły, zeszły i spiesznie w łodygę porosły a nawet zakwitły; do pierwszych dni listopada, to jest do czasu, gdy pierwsze zwykły nastawać mrozy, miały one trzy miesiące prawie; wtedy ucięto łodygę na kilka cali od ziemi, ogarnięto je ziemią i okryto grubą warstwą gnoju i tak zostawiono do wiosny. Po odkryciu i wykopaniu na wiosnę, znaleziono pod krzakiem po kilka drobnych młodych kartofli, wielkości tureckich i włoskich orzechów, lecz wodnistych i niesmacznych, łodygę atoli zupełnie nadgniłą. Z miary okazało się, że szczupła tylko przyrodziła się cząstka, bo zaledwo jedno ziarno, które pod względem suchéj substancji, ani w połowie nie wyrównało wysadkom. Z doświadczeń tych wynika: że rzeczony sposób nie jest w stanie przedłużyć roślinności (wegetacji), to jest rozciągnąć jéj przez zimę do wiosny, że z nadejściem zimna roślinność onych ustaje, a ztąd, że ani rosną, ani wykształcają się pod gnojem, tak równie, jak przechowane w piwnicy kartofle, wreszcie iż cała ta zimowa kultura (uprawa), niczém więcéj w końcu nie jest, jak przechowaniem owocu w podziemnym roślinienia lokalu (w miejscu podziemnego roślinienia) tak równie jak przechowanie po dołach lub stertach (kopcach) i tém się jedynie od tychże odróżnia, że gdy w tych mnogość kartofli w jednem i tém samém przechowana jest miejscu, w spomnionym sposobie, każdy pojedyńczy kartofel w odosobnionym zostaje schowku. Wykopując przeto w lutym lub w marcu, na wiosnę kartofle, nie więcéj się ich zbierze, jak tylko tyle, ileby się w jesieni to jest w listopadzie zebrać mogło; nierzadko mniéj nawet, gdy w tém przechowaniu przypadkiem

zepsuciu uległy. Projekt tedy uprawy zimowéj kartofli za niepraktyczny ogłosić winienem.

J. Z.

Kiedy drzewo jodłowe spuszczać się powinno?

Jeżeli jodły na budowlę spuszczać się mają, to podług zapewnienia pewnego leśniczego w Anglji, najlepsza pora w czasie krążenia soków na wiosnę. Radzi on spuszczone drzewo budulcowe w następującem lecie zatopić w wodzie, ażeby się żywica ściągnęła, co ma pomagać przeciw paczeniu się i pękaniu drzewa. Oprócz tego mocno twardnieje powierzchnia drzewa, a przezto staje się nierównie trwalszém. Modrzewie można łatwiéj z kory obedrzeć, a kora modrzewowa posiada w każdym razie połowę wartości kory dębowéj.

O CZADZIE CZYLI ZAGORZE.

Powietrze w izbach mieszkalnych w zimie bywa niekiedy zarażone szkodliwemi gazami; najpospolitszy a bardzo szkodliwy jest gaz niedokwas węgla, znany powszechnie pod imieniem c z a d u lub z a g a r u. Gaz ten powstaje z tlejących nie zupełnie jeszcze wypalonych węgli, torfu i t. d. i po wcześniejszém niż należy zatkaniu pieca nierozszerza się po izbie i łatwo go poznać po właściwym jemu nieprzyjemnym zapachu. Gaz ten wciągnięty do płuc, staje się zabójczym i może o śmierć przyprawić, jeżeli prędki ratunek nie nastąpi.

Sposób więc ratowania osób uległych zagorzeniu, wyjęty z przepisów przez Radę lekarską podanych powinienby być rzeczą pożądaną, przeto całkowicie go umieszczamy.

„Z węgli żarzących się, to jest: niezupełnie jeszcze przepalonych, wydobywają się gazy do oddychania niezdatne i śmierć sprawić mogące. Człowiek w powietrzu gazami takiemi napełnionem przebywający, doznaje ciężaru głowy, dzwonienia w uszach, ospałości, osłabienia ogólnego, oddech jego staje się trudnym, a nakoniec wraz z krążeniem krwi ustaje, i wtenczas następuje śmierć pozorna, która wkrótce przechodzi w istotną. Dla zapobieżenia podobnym skutkom, pamiętać trzeba na tę ważną przestrogę, aby rury u pieców nie pierwéj zatykać, aż się węgle zupełnie wypalą, i nie będzie już w piecu najmniejszego płomyka nad żarem.

Do ratowania człowieka zagorzałego wypada natychmiast przywołać lekarza; nim zaś ten przybędzie, następnych używać środków:

1) Przenieść zagorzałego na wolne powietrze, a nawet na zimno, które w tym razie nigdy nie szkodzi, rozebrać go i położyć na wznak w ten sposób, aby głowa i piersi wyżéj leżały.

2) Jeżeli może jeszcze przełykać, trzeba mu dawać często mieszaninę składającą się z jednéj części mocnego winnego octu, trzech części wody zimnéj lub lemoniadę dość kwaśną.

3) Tąż samą mieszaniną octu z wodą, należy skrapiać całe ciało, piersi i twarz, okładać głowę chustkami w zimnéj wodzie maczanemi, a lepiéj jeszcze polać ją zimną wodą.

4. Dać lewatywę z jednéj części zimnéj wody i dwóch części octu winnego.

5) Nie należy nigdy kłaść człowieka zagorzałego do łóżka ogrzanego, ani też dawać mu lewatywy z tytuniu, która tu bardzo jest szkodliwą.

Jeżeli się czuje swąd zgorzelizny w pokoju, najlepiéj jest zrobić nakadzenie chlorem (albo pootwierać okna i drzwi i napuścić świeżego powietrza.)

FABRYKA MACHIN i NARZĘDZI ROLNICZYCH
LILPOPA i ZAKRZEWSKIEGO.

Dla uniknienia licznéj korrespondencji od Obywateli z zapytaniem o próbach przeszłorocznych maszynowych siewów, mam zaszczyt tém pismem donieść, że próby okazały się w praktyce najkorzystniejsze. Obsiewano tym siewnikiem od 20 do 30 mórg dziennie,—siano wszystkie gatunki zboża, niеominąwszy ani rzepaku ani koniczyny. Niedowierzając jednak Obywatele próbom zagranicznych gospodarstw, nieoszczędzali tego roku wcale ziarna, wysiewali tylko zwyczajną ilość zboża, w ilości do dziś dnia na swych gruntach praktycznie wypróbowanéj. Nadmieniam bowiem, że Grosty bardzo mechanizm siewnika jest tak urządzony, że za posunięciem stawidła ilość wysiewu zmniejszyć lub powiększyć można. Kilka morgów tylko do każdego gatunku ziarna zostawiono, gdzie oszczędzono $\frac{1}{3}$ a w niektórych miejscach $\frac{1}{4}$ część zwyczajnego wysiewu; zbiór więc tegoroczny okaże praktycznie jakie korzyści z oszczędzenia ziarna i regularnego siewu wyniką. Poprawy niektóre praktyczne przy tym siewniku także wykonane zostały; np. urządzenie zasuwek, za pomocą których zboże wcale się w bruzdy sypać niebędzie, wzmocnienie niektórych części i dorobienie zamku do regulatora, bez którego siewnik prawie nieużytecznem stałby się narzędziem. Donosi się także, że fabryka pracuje nad zastósowaniem przykrywacza ziarna do tegoż siewnika, w ten sposób, że będzie mógł działać bez względu na nierówność gruntu zagonów i kamieni. Przykrywacz ten będzie mógł być przymocowanym do siewników już w użyciu będących, potrzeba jednak będzie dodać parę koni, gdyż przykrywacz więcéj siły potrzebować będzie jak sam siewnik. Zważając jednak wiele bron użyć trzeba, ażeby 30 morgów zawlec, zawsze rezultat będzie bardzo znaczny, czyniąc siewnik prawdziwie doskonałém rolniczém narzędziem. Nadmienia się także, że trzymając się zanadto ściśle modelu siewnika, przeze mnie z zagranicy sprowadzonego, niektóre części w praktyce okazały się za słabe; chcąc okazać o ile dbam o reputacją u obywateli, oświadczam, że wszelkie naprawy siewnika z méj przyczyny wynikłe, obowiązuję się bezpłatnie wykonać, a części słabsze nowe przesłać.

Cena siewnika na pręt szerokości ustanawia się na złp. 600, na 6 łokci złp. 500, na 3 łokcie złp. 360 Przytém mam honor donieść że widząc wielki popęd do udoskonalenia rolnictwa w kraju naszym i że chęci moje i prace w celu ulepszenia narzędzi rolniczych, są od obywateli dobrze przyjmowane i protegowane, postanowiłem w miesiącu maju r. b. odbyć za granicę podróż techniczną wcelu obejrzenia i sprowadzenia najdoskonalszych narzędzi rolniczych. Jeżeliby który z Obywateli przedsiębierców, miał jakiś przedmiot do dochodzenia lub interes techniczny za granicą, to jest w Niemczech, Francji, Belgji i Anglji, gdzie przez lat 4 w fabrykach pracowałem i gdzie teraz podróż odbyć zamyślam, z chęcią podejmę się, bez żadnego wynagrodzenia, uskutecznić żądania, aby tylko czémkolwiek przysłużyć Szanownym Obywatelom, protegującym Zakłady Przemysłowo-Handlowe.

Adres mój: Stanisław *Lilpop*,
Fabrykant Narzędzi Rolniczych.

WIADOMOŚCI HANDLOWE WPROST z LONDYNU.

Dom handlowy i komissowy Teodora Mańkowskiego i Spółki donosi nam co następuje:

Londyn 7 *marca.* Od naszego ostatniego doniesienia nie masz jeszcze żadnych ważnych zmian w naszym handlu, lecz co dnia możemy ich się spodziewać. Wypadki paryzkie zrobiły wprawdzie ogromne finansowe wstrząśnienie i co dnia wielkiéj finansowéj kryzys, większego jeszcze zniżenia papierów i podniesienia ceny złota tu oczekują. Ten stan rzeczy jednak, równie jak i cło na zboże, które już od 1go marca mamy, nie przyniosły nam jeszcze spodziewanego podniesienia ceny na zboże i wełny, a to dla tego, że wiele z domów, które dla łatwości kredytu trzymały wielkie zapasy, dziś przy ogólném kredytu zachwianiu, zmuszone są raptem przedawać. W skutek więc tego, ceny zboża w przeszłym tygodniu o 4 szylingi się zniżyły, na wczorajszym targu jednak z powodu podniesienia się cen w Belgji i Holandji mieliśmy już małe polepszenie, i niedziwilibyśmy się wcale, gdyby ceny zboża i wełny wkrótce znacznie się podniosły, gdyż zapasy nasze nie są zbyteczne a cło i kupna, które rządy niemieckie robią, wstrzymają na jakiś czas dowozy.

CENNIK ZBOŻOWY

	Angielska biała, najlepsza KWARTER. szyl.	KORŻEC złot.	Pszen. zwyczajna KWARTER szyl.	KORZEC złp.
Pszenica.	50—59	41—48½	— 48—	39—
czerwona	48—53	39—43½	— 45—	36—
z Gdańska / z Królewca	55—61	45—50	— 49	40—
z Hiszpańji	45—50	36—41	— 41—	33—
z Włoch	—	—	— —	—
z Rossji	38—49	31—40	— 42—	34—
z nad Dun:	38—49	31 40	— 42—	34—
z Odessy czerw.	45—50	36—41	— 42—	34—
z Sandomirka	53—56	43—46	— 51—	41—

Jęczmień.	Angielski na słód	29—32	szylin.	kwarter złp.	26 kor
„	do gorzelni	26—29	„	„	23½ —
„	zagraniczny	24—28	„	„	22⅓ —
„	zwyczajny	20—24	„	„	19⅓ —
Żyto.	Angielskie	28—31	szyl.	kwar.	25 —
„	zagraniczne	25—26	„	„	21 —
Owies.	Angielski	21—24	„	„	19⅓ —
„	Hollenderski	20—23	„	„	18½ —
„	Rossyjski	19—20	„	„	16 —
„	Duński	18—20	„	„	16 —
Kukurydza.	z nad Dunaju	30—35	„	„	26⅗ —
„	z nad morza Śródz.	25—31	„	„	25 —
„	z Ameryki	25—31	„	„	25 —
Fasola.	Angielska	40—49	„	„	40 —
„	zagraniczna	34—36	„	„	29⅓ —
„	egi ska	26—27	„	„	21⅘ —
Groch	biały	41—42	„	„	34 —
„	zielony	34—36	„	„	29⅓ —
Nasienie	z Baltyku	44—47	„	„	38½ —
lniane.	z nad morza Czarn.	48—50	„	„	41

Rzepak zagraniczny — sz. za łaszt — kwarterowy. } NB. odciąga się 5¼ s. cł. wcho:
Koniczyna czer. ang 56 sz. za cet. zagraniczna 46 sz. cet.
„ biała ang. 53 sz. za cet. „ 48 sz. cet.
Makuchy hol. lniane Ł. 8 10 sz. za ton. ton fran. Ł. 9 — sz. za ton
„ rzepakowe Ł. — sz. „ Ł. 6—10 sz. za ton
Mąka ang. najlepsza 45 sz. za worek 280 fun. zwycz. 40 sz. worek
„ ze Stan. Zjed. 27 sz. za beczkę 196 fun. zwycz 22 sz. beczkę
„ z Kanady 27 sz. za beczkę 196 fun. zwycz. 23 sz. beczkę
weszło z zagranicy od dnia 28 lutego 4 marca 1848 r.

pszen.	jęcz.,	żyto,	owies,	fas.,	groch,	nasienie ln.	rzep.	konicz.	mąka
kw.	kw.	kw.	kw.	kw.	kw.	kw.	kw.	łaszt	becz.
7487	—	—	4906	166	—	87	73	—	1195

Okręta gotowe do odpłynięcia pod ładunek z Odessy płacą tu teraz 55—60 sz. za ton.

Ton znaczy 2240 f. ang. a 36 fun. ang. robi pud Rossyjski, 100 czetwertni znaczy 72 kwarterów czyli 175 korcy polskich.

Szylling wyrównywa z małemi kursu zmianami 2 zł. pol. i gr. 2

Ostatnie sprzedaże wełn kolonjalnych odbyły się po lepszych cenach od 1-go do 2-ch penów za funt.

Szczecin 13 *marca*. Doniesione przez nas niedawno osłabienie ruchu na tutejszym targu zbożowym jeszcze nie ustąpiło. Żyto na miejscu stosownie do wagi i jakości trzymają na 33 do 37 talarów, ale po téj cenie nikt kupować nie chce. Na dostawę wiosenną 82 funtowe płacą 34 do 35 talarów wespel, za 86 funtowe płacą jeszcze po 36 talarów. Pomerański duży jęczmień kupowano po 31 talarów Na dzisiejszym targu ceny były następujące: Pszenica 48 do 51 tal. żyto 32 do 35 talarów, jęczmień 29 do 31 tal., owies 20 do 22 talarów, groch 34 do 36 talarów, siano po 15 do 20 sr. gr. centnar. Słomy kopa 4 talary 20 do 25 sr. gr., kartofle 24 sr. gr. szefel.

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA TARGACH WARSZAWY I PRAGI.

Dnia 17 Marca r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta korz. 4 ćw.	3	7 —		
Pszenicy ditto	4	35 —		
Grochu polnego	3	38 —		
„ cukrowego	4	6½		
Fasoli. . . .	6	3 —		
Gryki. . . .	3	15 —		
Jęczmienia . .	2	74 —		
Owsa. . . .	1	66 —		
Mąki pszen. pr.	5	47½		
„ ordynarnéj	6	29 —		
„ żytn. pytlo.	4	22½		
„ gryczanéj	4	95 —		
Kaszy jaglannéj.	7	27½		
„ grycz. zw.	5	50 —		
„ drobnéj.	11	50 —		
„ jęcz. perło.	8	20 —		
„ „ ordyn.	3	70 —		
Siana cet. 100 f.	—	52 —		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP.
Słomy c. 100 f.	—	24½	—	—
Siana fura 1 k.	1	80 —	3	45 —
„ „ 2 k.	4	5 —	6	—
Słomy fura zw.	1	5 —	2	17½
Drzewa sos. s.	7	44 —		
Wół dobry.	45	50 —	54	—
„ średni.	30	37½	37	80 —
„ lichy.	21	60 —	28	35 —
Cielę. . .	1	20 —	3	75 —
Baran. . .	—	—	—	—
Wieprz dobry.	15	—	25	20
„ średni.	12	—	14	—
„ lichy.	9	—	11	—
Masła funt.	—	16 —	—	—
Słoniny „	—	12½	—	—
Kartofli korzec	1	74 —	—	—
Okowity garn.	1	10 —	—	—
Szumówki gar.	—	65 —	—	—

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 104 z różnych miejsc królestwa sztuk 281 ogółem wołów sztuk 385 wieprzy 345 cieląt 1165 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 254 wieprzy 298 cielęta wszystkie

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 18 Marca 1848 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	—	—	94 —	50 —
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	93 —	60 —
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	—	—	142	5 —
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	6 —	48 —
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	100	75 —
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	101	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	—	—	76 —	35 —
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	96 —	60 —
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		— —	— —	— —	— —
Holender. dukaty nowe . . .		— —	— —	— —	— —
ditto stare ważne . . .		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie . . .		— —	— —	— —	— —
Rossyjskie assygnaty . . .		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		— —	— —	— —	— —
„ „ „ 4% rs. .		— —	— —	— —	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		— —	— —	— —	— —
„ „ nowe za 100		— —	— —	13 —	88½
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		— —	— —	— —	— —
Serje wylosow lit. na — złp. .		— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		— —	— —	— —	— —

Wartość kuponu kop. 13⅙